Ner 1. DNIA 15 PAŹDZIERNIKA 1863

OJCZYZNA.

Spoglądając na pasujący się naród od dziewięciu miesięcy z wrogami nietylko swéj Ojczyzny, lecz wszelkiego duchowego postępu i cywilizacyi, zapytujemy się dla czego olbrzymie ofiary i poświęcenie męczeńskiego narodu do dziś pomyślnym nie zostały uwieńczone skutkiem? Wyznajemy, że jakkolwiek powstanie rozpoczęło się w chwilach krytycznych, jakkolwiek niebyliśmy ani odpowiednio uzbrojeni, ani odpowiednio przygotowani, przecież naród, który w ciągu dwóch lat poprzedzających, nabierał sił do walki z wrogami i tak był wielkim w okazywaniu swych uczuć narodowych, powinien by dotąd znajdować się na wyższym szczeblu niepodległości? Cóż więc jest przyczyną, że usiłowania dziewięcio-miesięcznéj walki i tyle krwi mężnych naszych braci na polu boju i tyle krwi na polu walki moralnéj pod nożem katów caryzmu przelanéj, nie wydały pomyślnego skutku? Zbadanie téj niemocy naszéj, wykrycie powodów dla których ofiary nasze dotąd są bezskuteczne i wskazywanie środków niemylnie prowadzących do wyjarzmienia Ojczyzny będzie zadaniem tego naszego pisma.

Pismu temu dajemy godło **OJCZYZNA**, nazwę, która obudza w sercu każdego człowieka najwznioślejsze uczucia i prowadzi do najwyższego poświęcenia, dając przez to poznać naszym rodakom, że patrząc na tę męczennicę, z całą synowską troskliwością szukać będziemy sposobów jakby ją wyrwać z rąk tyranów. Bez względu więc na osoby i wszelkie uprzedzenia wypowiadać będziemy prawdę,—bronić niewinnych od potwarzy, karcić występnych a wszystkich braci siły łączyć w jeden harmonijny akord, by dojść do szczęścia posiadania wolnéj Ojczyzny.

Spojrzyjmy w przeszłość. — Ktokolwiek badawczém okiem patrzał na ruchy nasze narodowe od pierwszéj chwili zbudzenia się narodowego przyznać musi, że zasady demokratyczne, — idee wolności, — równości w obliczu prawa, braterstwa ewangelicznego i niepodległości nie kastowéj, lecz niepodległosci całego narodu, poruszały massy, wiodły je do poświęceń i w końcu wywołały wystąpienie zbrojne.

Te jednak wielkie i święte zasady ludzkości w początkach ruchu, nierozwijały się u nas wśród możnych, magnatów i szlachty, ale temi zasadami przejmowały się pozostałe warstwy społeczności i sposobiły się do walki o taką wolną i niepodległą Ojczyznę. Na dowiedzenie wypowiedzianéj prawdy dosyć będzie przypomnieć że szlachta bo już robiąc mały wyjątek nie mówię o magnatach, hrabiach i książętach jako o kaście ludzi zużytéj dla sprawy narodowéj, która ani głową, ani sercem, chyba jedynie kruszcem wydobytym od nich przemocą, może iść w pomoc krajowi, że szlachta powtarzam, nie będąc przejętą zasadami demokratycznemi, niechciała iść w parze w pracy narodowéj z Komitetem Centralnym Narodowym, ale utworzyła sobie inny Komitet czyli dyrekcyą która zupełnie w zasadach swoich różniła się od partyi ruchu czyli Komitetu Centralnego Narodowego. Bo gdy ten niechciał wchodzić w żadne układy z Moskalami i wywieszając swój sztandar wolności, równości i niepodległości, przyśpieszonym krokiem gotował naród do walki z wrogami; tamci wierzyli, że pod Moskalami po upływie kilkunastu lub kilkudziesięciu lat, po oczynszowaniu włościan według surowéj swéj sprawiedliwości, po rozszerzeniu oświaty wśród ludu, wreszcie po przeprowadzeniu reform udzielanych przez Moskwę, dojdą w końcu do kwitnącego stanu i do jakiejś niepodległości, bez wielkich strat i bez uszczerbku dawnych swoich przywilejów. Tak więc Komitet Centralny Narodowy, w głównych zasadach swoich różnił się od zasad Dyrekcyi. Tę szkodliwą rozłąkę dzieci jednéj matki dla sprawy narodowéj, Komitet Centralny wielokrotnie chciał usunąć i wyciągać dłoń bratnią do Dyrekcyi, żądając zgody, lecz ta nieufna i pragnąca tylko panować, lubująca się w status quo i niechcąca ani pomyśleć o poświęce-

niu życia swego w boju za Ojczyznę, wszelkie traktowanie, bez rezultatu zostawiała. Mówiąc to, niechcemy potępiać ogółu szlachty, boć przecie część jéj w pierwszéj chwili ruchu dała dowody poświęcenia i obecnie nie ustaje się poświęcać, lecz najbardziéj potępiamy nietrafny wybór przewódców Dyrekcyi, której taż szlachta tak się dała oszałomić i podbić, że rada czy nie rada słuchała swéj władzy i dała się jéj za nos wodzić.

Oprócz tych dwóch partyj utworzonych w kraju, w miesiącu lipcu r. z. utworzyła się partya trzecia. Gdy bowiem ludzie nieprzyjaźni janerałowi Mierosławskiemu weszli w skład Komitetu Centralnego Narodowego i zaczęli odstępować od zasad pierwiastkowych tegoż Komitetu przejmując się zasadami partyi białéj, ten przewidując, że ruch narodowy zostanie spaczonym, z pomocą swoich współpracowników utworzył nowy Komitet rewolucyjny. Te jednak dwa obozy w zasadzie nie były przeciwne sobie, a jakkolwiek z takowéj scyssyi namiętności były wielce podniesione jednych przeciw drugim i intrygi i potępianie się wzajemne, bolesny widok przedstawiały, ruch przecież czysto demokratyczny nie został zwichnięty. Sprawa została ocalona ale przeszkodzono jéj energicznemu postępowi. Komitet Centralny Narodowy w chwili powstania, uznał za stósowne wezwać jenerała Mierosławskiego do kraju i powierzyć mu najwyższą władzę. Jestto fakt nieulegający żadnéj wątpliwości. Jenerał Mierosławski przybył do kraju w miesiącu lutym. Dla czego jednak nie mógł odpowiedniéj siły zebrać i oprzeć się Moskalom? dla czego musiał kraj opuścić?—wieleby tu potrzeba było wyprowadzić gorzkiéj prawdy, wielu wykazać intrygantów, którzy starali się w samym zarodzie przygotować upadek tego męża, nim ten wszedł na ziemię polską.

Ludzie składający Komitet Centralny w chwili powstania narodowego, jakkolwiek byli zasad demokratycznych i najlepszemi dążnościami przejęci, z wyjazdem jednak swoim na prowincyę w dniu powstania, coraz bardziéj zaczęli tracić znaczenie w obec Komisyi wprawdzie ustanowionéj przez siebie w Warszawie, która jeśli nie *de jure* to *de facto* uzurpowała sobie najwyższą władzę. Odtąd to kontr-rewolucya, owa Dyrekcya szlachecka ze swoimi zasadami i niewiarą w pomyślny rezultat powstania, która była tylko obojętnym widzem a nawet paraliżowała powstanie, nabierała znaczenia, wpływu a nawet przychodziła do najwyższéj władzy.

Jest faktem niezaprzeczonym, że dyktatura Langiewicza była intrygą partyi szlacheckiéj, magnatów i innych intrygantów najzaciętszych nieprzyjaciół jenerała Mierosławskiego, którzy jakimkolwiek sposobem pragnąc pozbyć się tego męża i usunąć od władzy, wynieśli Langiewicza. Jest pewném, że w łonie czterech członków składających wowczas Komitet, ani myślano o wyniesieniu Langiewicza. Haniebna ta dyktatura, jako owoc intrygi, wiemy jaki rezultat wydała. I nie można się było czego lepszego spodziewać, ktokolwiek znał jenialność Langiewicza, patrzał na jego talent wojskowy i ślepo nie wierzył w owe przesadzone i fałszywe wieści o jego zwycięztwach. Cokolwiekbądź partya białych i intryga swego dopięła, a dopiąwszy pokazała całą swoją słabość.

Powierzenie najwyższéj władzy w jedne ręce, jakkolwiek siły kraju z koncentrowaniem władzy pomnaża, lecz w walce o niepodległość kraju ze wszech stron zajętego przez nieprzyjaciela, w utarczkach partyzanckich stósownem nieuznajemy, wreszcie nieuznajemy słusznem do życia jednéj osoby narażonéj na największe niebezpieczeństwa, przywiązywać interesa całego kraju, w którym upadek dyktatora zwątpienie i wielki zamęt sprowadza i dla tego gdy zarzucają, że dyktatura Mierosławskiego była niestósowną, odpowiemy, że gdy ta była błędem politycznym, dyktatura Langiewicza była targowicą, była zbrodnią przeciwko krajowi. Dodamy tylko tu jeszcze na usprawiedliwienie dyktatury Mierosławskiego, że jakkolwiek powierzona mu została przez Komitet ta najwyższa władza, jednak ten niechciał i nie myślał w pierwszéj chwili przybycia swego do kraju ogłaszać się Dyktatorem, lecz dopiero po otrzymaniu kilku zwycięztw i oczyszczeniu przynajmniéj jednéj prowincyi od nieprzyjaciela. Podobną dyktaturę łatwiéj pojmujemy.

Z tego wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli wyprowadzamy ten wniosek: że tylko ludzie prawdziwie rewolucyjni i demokratycznych pojęć potrafią daléj poprowadzić nawą powstania narodowego, że oni tylko potrafią poruszyć masy, ożywić ducha narodowego i zadać cios zagłady Moskwie, nieoglądając się wielce na pomoc zagraniczną.

Dzięki Najwyższemu, Rząd Narodowy dobrze to zrozumiał i chociaż po długim doświadczeniu wchodzić zaczyna na tę drogę. Mianowanie jenerała Mierosławskiego organizatorem wszystkich sił powstańczych uwa-

żamy za akt bardzo ważny dla sprawy narodowéj. Mąż ten doświadczony w boju, jenialny w pomysłach swoich, potrafi zapewne lepiéj spożytkować siły narodowe, aniżeli dotąd były spożytkowane. Jakiekolwiek są porozpowszechniane wieści o tym mężu, śmiało wypowiadamy, że to jest jedyny człowiek, którym Polska poszczycić się może. W ciągu trzydziestu lat wygnania swojego, wierząc niewzruszenie w zmartwychwstanie Ojczyzny, tą wiarą ożywiał wszystkich rodaków. Zawsze kochał Polskę całą jak ją Bóg stworzył, wolną, niepodległą i taką nakazywał kochać, każdemu Polakowi. Zawsze czysty, niepokalany w uczuciach narodowych jako prawy syn Ojczyzny. Nigdy zdrada, podłe schlebianie wrogom, nikczemne służalstwo nie shańbiło tego męża. Zawsze czynny i pracowity i pełen poświęcenia. W chwilach tułactwa nie mogąc służyć krajowi, walczył w innych krajach za wolność i niepodległość ludów: jednając dla siebie i całego narodu cześć i nieśmiertelną pamięć. Czemże się jednak dzieje, że naród nie poznaje swoich bohaterów, nie otacza ich czcią i miłością, ale radby nawet widzieć ich zatracenie? Wypowiedzmy tu prawdę, tém bardziéj żeśmy się nią nie powinni obrażać, gdyżeśmy się prawie wszyscy widokiem mordów moskiewskich i poświęceniem braci naszych naprawili. Chcemy tak mniemać, że to co powiemy, należy już do przeszłości.

Oto jak żydzi niepoznawali swoich proroków mówiących prawdę i ostrzegających swoich braci o wielkich nieszczęściach jakie wyroki Boże sprowadzą na nich z ich grzechy i radzi byli widzieć ich ukamienowanych; tak samo i my na nieszczęście, czyli raczéj pewna klasa ludzi najwięcéj grzeszna pod względem narodowym, niemogła i nie może znieść prawdy głośno i jasno wypowiedzianéj i w swéj złośliwości najczarniejsze potwarze rzuca na prawdziwych swych patryotów, kochających całą duszą Ojczyznę i pragnących szczęścia wszystkich swoich braci.

Niema wątpliwości że magnaci i szlachta dawnéj Polski; głównie przyczyniła się do upadku naszéj Ojczyzny. Największém złem było to, że Ojczyzna nasza miała wielu ludzi, ale niewielu obrońców, niewielu obywateli w całém znaczeniu tego wyrazu. Lud nasz wiejski stanowiący główną potęgę jako nadzwyczaj liczny, odepchnięty od praw obywatelskich nie zażywał dobrodziejstw wspólnéj matki. Był on niewolnikiem szlachcica, który niechciał się poczuć do świętego obowiązku zrobienia z niego człowieka, obywatela. Kiedy się wielom jeszcze zdawało, że chłop to poddany pański, względem którego pan niema żadnych obowiązków, że on wiecznie jako wół i osieł powinien pracować na swego pana; słowem, kiedy ani chciano pomyśleć o uzacnieniu kmiotka, Mierosławski prawdę mówił i na każdym kroku surowo karcił też szlachtę i magnatów domagając się od nich spełnienia obowiązku, który ciążył na nich jako na prawych Polakach, potomkach Piastowych. Lecz mówiąc prawdę, wiemy jak się ludzi obraża, wiemy jak najuczciwsze zamiary, najszlachetniejsze przedsięwzięcia, słowem każde otwarcie ust na złe się tłumaczy. To też samo spotkało jenerała Mierosławskiego. Masy próżniaków, utracyuszów, pełnych za rozumiałości i dumy; przyzwyczajonych do deptania nieszczęśliwego ludu i ciągnięcia z niego jedynie korzyści, corocznie wyjeżdżając za granicę, spotkawszy się z jenerałem Mierosławskim i nasłuchawszy się jego cierpkich morałów, zwykle wracała do kraju wznosząc postrach po szlachcie, zowiąc go demagogiem socyalistą, komunistą i nieledwie pragnącego karmić się krwią szlachecką. A przecież mąż ten niczego innego nie wymagał, o nic innego się nie upominał, tylko o wprowadzenie w wykonanie dekretu rządu tymczasowego z dnia 22 stycznia 1863 r. o uwłaszczeniu włościan. W tém zawierała się jego demagogia, socyalizm, komunizm. A powiedzmy sobie prawdę, gdyby przed kilku laty usłuchano tego wieszczego głosu, jakże odmienna byłaby postać tego naszego ruchu — jakżebyśmy prędko z moskalami skończyli! Lud nasz kochany wiejski jużby rozumiał co to jest ojczyzna — już w całéj masie umiałby się poświęcać za swój kraj, za wolność swéj Ojczyzny.

Do owych krzykaczów, przyłączyła się partya emigracyjna arystokratyczna, która wichrząc, intrygując lub kupując sobie zwolenników za pieniądze i pańskie swe względy, aby zawsze choć cień zachować dawnego sterownictwa, które kiedyś tak haniebnie sprawowała, a którego pamięć oburza każdego prawego polaka: na każdym kroku dyskredytowała tego męża. Zawsze ona uważała go w swéj fantazyi jako miecz Demoklesa zawieszony nad swoją głową. To człowiek, który zdepcze herbowne tarcze— obedrze z przywilejów to demagog wściekły marzący tylko o niepodległości ludu i jego swobodach, wybladłe strachem jaśnie pańskie powtarzały i powtarzają usta.

Nadto, znając stronę religijną narodu polskiego przywiązanego do swéj wiary, najbezczelniéj starano się weń wmówić, że Mierosławski to bezbójnik, ateusz, wróg kościoła i duchowieństwa. A ludzie na nieszczęście są łatwowierni i wierzą brednią i kłamstwu. I możnaż przypuścić, aby mąż i wygnaniec, który niewzruszoną wiarą wierzył w zmartwychwstanie Ojczyzny — który wielką miłością ukochał maluczkich i biednych, od których żadnéj nagrody nie odbierze, mógł to wszystko robić bez wiary w Boga i nieśmiertelność? że karał jezuityzm w duchownych, — że wyrzucał im ich obojętność na los braci swoich — ich życie próżniackie, bez poświęcenia dla swéj ojczyzny — ich podłe pochlebstwo wielkim i możnym jedną rękę wznoszącym do Boga a drugą gniotącym swoich maluczkich braci, to prawda — lecz nie wypływa ztąd, aby nie miał religii. Wszak i nasze szlachetne duchowieństwo, które w tych nieszczęśliwych czasach współcierpi z narodem i poświęca się i pracuje dla jego niepodległości, również potępia Felińskich, Kajsiewiczów, Golianów i całą ich szajkę faryzejską, która swoim czczym i marnym pijetyzmem i służalstwem gmartwa sumienia rodaków i ubezwładnia siły narodowe. — Czczy też jest zarzut, jakoby jenerał Mierosławski był nieprzyjacielem papieża a więc i kościoła katolickiego. Jakże mąż ten może być nieprzyjacielem religii rzymsko-katolickiéj, gdy w wielu miejscach pism swoich uważa ją jako jedyną kotwicę zachowania narodowości polskiéj — jako najmocniejsze przedmurze od schyzmatyckiéj cerkwi i zlania się w jedno z moskwicizmem — gdy bolesne jęki wydawał na wspomnienie mordów dokonanych przez schyzmę na wyznawcach naszych na Rusi i w innych prowincyach zabranych. Kto tak mówi, ten nie może być nieprzyjacielem swojéj religii — religii przodków swoich. Prawda, że niekiedy w pismach swoich uszczypliwie wyraził się o papieżu, aleć to bynajmniéj nie wypływa ztąd, żeby był nieprzyjacielem papieża i przestał być katolikiem. Poglądając na Włochy, mąż ten widzi, że papież jest największą przeszkodą ich jedności narodowéj i dlatego niepodobają mu się jego rządy doczesne. Aleź to większa połowa świata tak sądzi — tak mniema, a przecież wierzą w Boga, kochają kościół i uznają papieża za głowę tegoż kościoła. Nadto prawdę powiedziawszy, papieże od ostatnich czasów, kiedyśmy dostali się pod jarzmo trzech ciemięzców, nie bardzo miłą pamięć po sobie zostawili, bo nie zawsze okazali się prawdziwemi ojcami swoich uciśnionych i mordowanych dzieci; nic więc dziwnego, że mąż ten z nadmiaru miłości ku swéj ojczyznie, surowo występuje nietylko przeciwko jawnym nieprzyjaciołom ale i przeciwko tym, którzy z obowiązku pasterstwa swojego i najwyższéj potęgi moralnéj, powinni być niezmordowanemi jéj obrońcami.

Potrąciwszy tą razą tylko z lekka o te czcze i marne zarzuty, rozsiewane po kraju przez osobistych nieprzyjaciół jenerała Mierosławskiego lub powtarzanych bezwiednie przez ludzi nieznających prawdy i usprawiedliwiając go z takowych, niech nikt nie myśli, że jesteśmy ślepemi jego zwolennikami. Miłość prawdy i dobro ojczyzny powoduje nami. Patrząc na tę krew braci wylewaną i to ich poświęcenie, a z drugiéj strony na niedołęstwo dowódzców i brak ręki i głowy, któraby temi siłami rozporządzała, mamy to mocne przekonanie, że mąż ten z wielkiém doświadczeniem i nauką może największe oddać usługi krajowi. Bronimy go od potwarzy, które ubezwładniają jego siły dla ojczyzny, lecz z tém wszystkiém nie sądzimy, aby Mierosławski był bez grzechu i niemiał swéj ujemnéj strony. Lecz kto jest bez winy? („*Kto z was bez grzechu — niech pierwszy ciśnie nań kamień*“).

W obecnym czasie nieszczęść niegodzi nam się wywłóczyć słabości ludzkich. Wszystkim nam o to iść powinno, aby moskali bić i pozbyć się wrogów ojczyzny.

Narodzie polski! Dzieci jednéj matki ojczyzny skrępowanéj łańcuchem ciemięzców, nieczas się wam swarzyć i kłócić i łono matki rozdzierać, ale zapomniawszy wszelkiéj nienawiści, w bratniéj miłości i zgodzie o tém jedném myśleć, by ojczyznę zbawić.

Narodzie polski! podwój swoje usiłowania w celu wyjarzmienia ojczyzny — idź za głosem Twego wodza a on z pomocą Boga poprowadzi cię do chwały — da ci zwycięstwo.